Nr. 83. OLSZTYN, na czwartek 16 lipca 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Reinholda.
Jutro: Aleksego W.
Pojutrze: Szymona z Lip.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 13	zach.	8 18
Jutro „ „	4 14	„	8 17
Pojutrze „	4 15	„	8 16

O chorobie Ojca św.

doszły znowu niepokojące wieści. Ostatnie telegramy brzmią jak następuje:

Rzym, 13 lipca. Papież przyjmował dzisiaj rano o godzinie 7 pewną liczbę kardynałów, którzy znaleźli Ojca św. bardzo przygnębionego. Mówił z wielką trudnością, a tylko z wielkiem wysileniem podniósł rękę, aby błogosławić. Jeden z Kardynałów wyraził się później, iż ogromna zmiana zaszła w stanie Papieża i koniec jest już blizkim.

Wieczorem dnia wczorajszego zdrowie miało się nieco polepszyć. Wczoraj poraz pierwszy mieli lekarze spostrzedz upadek sił duchowych. Papież ma mówić bez związku, poczem znów ma przytomność. Sądzą, że Papież najbliższego poranku umrze.

Rzym, 14 lipca. Godzina 1 i pół w nocy. Otoczenie papiezkie jest przygnębione; zaledwo dowierzają, że Papież noc przeżyje. W ciągu dnia Papież od czasu do czasu dostawał ataku słabości i niepokoju. Choroba się pogorszyła. Lapponi kilka godzin był przy Papieżu. W Watykanie czynią przygotowania na śmierć Papieża.

Walka o język polski.

»Schles. Volkszeitung pisze: »Walką o język na Górnym Szląsku trzeba koniecznie nazwać ruch, który rozwinął się podczas ostatnich wyborów na Górnym Szląsku i w pogniębieniu języka polskiego szukać przyczyn buntu poczciwego katolickiego ludu przeciw duchowieństwu i partyi centrum. Lud mówi: »Walka rządu z Kościołem dawno ukończona, ale walka o szkoły i o język polski wre od lat trzydziestu bez nadziei jakiegośkolwiek końca. Wybieraliśmy dotąd zawsze ludzi z partyi centrum, ale ci nie umieli przeprowadzić, by rząd uwzględnił pragnienia ludu górnoszląskiego; dla tego dzisiaj głosujemy inaczej, wybieramy wszechpolaka". Uderza zaś to przedewszystkiem, że właśnie ci młodzi ludzie, którzy po reskryptach Falkowskich w szkole tylko po niemiecku się uczyli, występowali jako najzaciętsi przeciwnicy centrum i jako najradykalniejsi polacy. Starsi ludzie głosowali po większej części na kandydata centrum i nie popierali wszechpolskiej agitacyi. A więc — gdzież ten skutek szkoły na Górnym Szląsku? Zaprzeczyć nie można, że przez mechaniczne uczenie się na pamięć i ośmioletnią rozmowę po niemiecku z nauczycielem dzieci, opuszczając szkołę, jako tako po niemiecku porozumieć się umieją. Ale po opuszczeniu szkoły rozmowa niemiecka ustaje, ponieważ w domu, przy robocie itd. jedynie po polsku rozmawiają, a skutkiem tego z wielkim trudem w szkole wyuczona niemieczczyzna z pamięci ulata.

Przedewszystkiem zapominają po niemiecku wyuczonych abstrakcyjnych prawd religii. W krótkim bardzo czasie po opuszczeniu szkoły już nie są w stanie zrozumieć kazania i z tego powodu nie chodzą na nie; jedynie to, co nadzwyczaj krótkie przygotowanie do spowiedzi i komunii św., w polskim udzielane języku, w serca dzieci wszczepi, pozostaje na całe życie. Piszący te słowa zna stosunki szkolne Górnego Szląska jeszcze przed r. 1876. I wtedy uczono niemieckiego języka w szkole i zupełnie do tych samych dochodzono rezultatów co dzisiaj, chociaż naukę religii po polsku wykładano i po polsku czytać i pisać uczono. Dopóki więc rozporządzenia Falka nie zostaną zniesione pod względem języka wykładowego religii, a w szkole nie będzie zaprowadzony dawniejszy stan rzeczy, nie można liczyć na uspokojenie się ludu górnoszląskiego. Proboszcz.«

Pan Kulerski posłem.

W okręgu chojnicko-tucholskim odbyły się, jak wiadomo, zeszłego piątku wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Komitet centralny na Prusy Zachodnie i Warmią wraz z delegatami postawił tam jako kandydata p. Stanisława Sikorskiego z Wielkich Chełmów. Większa część wyborców zaś życzyła sobie mieć posłem wydawcę „Gazety Grudziądzkiej", p. Wiktora Kulerskiego. Skoro tylko kandydatura p. Sikorskiego ogłoszoną została, zwolennicy p. Kulerskiego rozwinęli za nim agitacyą i przeprowadzili go. Według urzędowego obliczenia bowiem otrzymali głosów:

Kulerski	6024	głosów.
Sikorski	2959	„
Aly (kons.) . . .	2670	„
Boenig (centr.) . .	110	„
Schichtholz (soc.) .	91	„
Rozstrzelonych było	66	„

Oddano zatem wogóle 11920 głosów ważnych.

Ponieważ liczba głosów oddanych na pana Kulerskiego wynosi 6024, a liczba głosów oddanych na resztę kandydatów razem tylko 5896, różnica więc wynosi 128 głosów, p. Kulerski został wybrany posłem 64 głosami po nad absolutną większość.

Jakkolwiek wyboru wbrew uchwale najwyższej władzy wyborczej nie pochwalamy, to jednak nie uważamy, żeby się stało coś złego przez to, że p. Kulerski został wybrany posłem. Życzyła go sobie większość wyborców w okręgu chojnicko-tucholskim i po dwa razy na pierwszym miejscu postawiła go na zebraniach przedwyborczych. Pan Kulerski sam też o poselstwo się ubiegał, więc kiedy on posłem być chciał i lud go też mieć chciał, inaczej stać się nie mogło, jak się stało. Pan Sikorski zaś ani sam o poselstwo się nie starał, ani też lud go posłem mieć nie chciał. Postawiony został przez osoby p. Kulerskiemu nieżyczliwe, które się tłómaczą, że nie niechęć do pana K. ale dobro sprawy narodowej wymaga, aby pan K. posłem nie był. Na to się nie godzimy, gdyż wiemy, że jeżeli p. K. sprawie polskiej się nie przysłuży, to szkody żadnej napewno jej nie przyniesie. Szkoda tylko, że zebranie delegatów nie potwierdziło zaraz z góry według życzenia wyborców kandydatury p. Kulerskiego, a byłoby się uniknęło wiele niepotrzebnej pisaniny i sporów w tej sprawie, z czego naturalnie korzystają i blaty centrowe i o niezgodzie i secesyi u Polaków się rozpisują.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Zabójstwo. Jak bardzo urzędnicy niemieccy dokazują w Alzacyi, dowodzi następujące wydarzenie, o którym donoszą z Belfortu: Przed kilkunastu dniami trzech młodych ludzi Menchez, Schoett i Mur, wychodząc z oberży w Magny mijali dom celny, przed którym siedział celnik Scheiber. Piesek Mencheza, prowadzony na sznurku, zaczął naszczekiwać na Scheibera, który pochwycił natychmiast za stojącą obok broń i młodych ludzi tak kolbą potraktował, że ci pobici i pokaleczeni schronili się czemprędzej do sąsiedniego domu. W kilka chwil później tą samą drogą wracało do domu dwóch innych młodych ludzi, Felin i Hauss, nie wiedząc zupełnie o tem, co przed chwilą zaszło. Bez najmniejszego powodu rzuca się Scheiber i na nich i obydwóch na śmierć prawie kolbą ubija. W tej samej chwili wychodzą Mur i Schoett z domu, do którego się schronili, a celnik bez namysłu strzela do Schoetta, kładzie go na miejscu trupem i nad umarłym pastwi się jeszcze. Aresztowany po kilku dniach dopiero Scheiber, na całe swoje uniewinnienie podał, że był pijanym, ponieważ co dopiero powrócił z uroczystości obchodzonej przez Kriegerverein!

— Zapis na niemiecką partyą socyalno-demokratyczną. Z Berlina donoszą: Poseł socyalistyczny Bebel otrzymał znowu spadek, a mianowicie 400,000 marek. Spadkodawcą jest niedawno zmarły w zakładzie leczniczym były porucznik armii bawarskiej Kolmann, który z końcem lat siedmdziesiątych przebywał w Ulmie, a w roku 1880 przeniósł się do Monachium. Podobno wywdzięczając się za wielką przysługę, jaką mu Bebel onego czasu wyświadczył, zrobił w roku 1879 testament, mocą którego przypada teraz Beblowi połowa wielkiego 800,000 mk. wynoszącego majątku, który w znacznej części pochodzi z sumy wygranej przez Kolmanna na loteryi. Bebel nie objął dotychczas spadku w posiadanie, czyni on przez adwokatów poszukiwania za rodziną zmarłego by zbadać, czy wielki zapis na rzecz jego nie uczyni tejże rodzinie wielkiego uszczerbku.

— **Francya.** Walka kulturna we Francyi szerzy się teraz także w armii. Minister wojny André wydalił ze służby czynnej pułkownika Lajus za to, iż pułkownik ukarał pewnego podoficera za wzięcie udziału w demonstracyach przeciwko zakonom. Już poprzednio komenderujący jenerał skazał był pułkownika Lajusa na dwa tygodnie aresztu. Skutkiem założonej rewizyi sprawa ta została ostatecznie załatwioną przez ministerstwo wojny

— **Anglia.** Rząd angielski wygotował absolutną amnestyą, którą jeszcze w tym miesiącu król podpisze i ogłosi. Mocą tej amnestyi ułaskawia rząd angielski absolutnie wszystkich burów, nawet tych, którzy dotąd nie podpisali deklaracyi poddaństwa oraz za jakiebądź polityczne przestępstwa skazani byli na banicyą. Przebywający na Ceylonie, Dittlawayakamp i Bermudzie mogą do południowej Afryki powrócić.

— **W Grecyi** przyszło do poważnych zaburzeń z powodu, że rząd grecki zamierzał znieść monopol na sprzedaż rodzynek korynckich, których wywóz za granicę przynosi ludności greckiej około 25 milionów franków rocznie. Z okazyi rozpraw nad tą sprawą w Izbie posłów przyszło do wielkiej wrzawy i bójki między posłami, której zebrana na galeryach publiczność wtórowała gwizdaniem i piekielnym wrzaskiem. Wskutek tego wszyscy ministrowie ustąpili z urzędów, a król polecił utworzenie nowego ministerstwa posłowi Ralle'mu. Zaburzenia powtórzyły się na prowincyi i przybrały groźne rozmiary. Uzbrojeni włościanie urządzają w miastach demonstracye. W kilku miejscach powstrzymali pociągi kolejowe i chcieli niemi pojechać do miasta stołecznego Aten, aby i tam urządzić demonstracyę na korzyść monopolu.

Wiadomości kościelne.

Rzym. Kardynał Valpini, który podczas wyboru nowego Papieża pełnić miał urząd sekretarza, rażony został w przedpokoju Ojca św. paraliżem na lewą stronę mózgu i umarł w ciągu kilku godzin.

Listy „Gazety Olsztyńskiej."

Hessler, 12 lipca 1903.

Witam Szanowną Redakcyą i Czytelników staropolskim pozdrowieniem: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!«

Kochani bracia Warmiacy! Gdym wyczytał rezultat oddanych głosów waszych w »Gazecie Olsztyńskiej«, to aż za głowę się ująłem. My bracia Wasi na obczyźnie ubolewamy, żeście tak licho kupy się trzymali i mniej głosów polskich oddali, jak przed pięciu laty. Daliście się widocznie za nadto obałamucić agitatorom centrowym, choć ci, jak wiadomo, w ostatnim czasie gorzej od hakatystów przeciw nam występują. Przypominam tylko, jak to zmarły centrowiec dr. Lieber był przed laty w Ameryce i tam na zebraniach grzmocił swym landsmanom, aby tylko swej narodowości i swej mowy się trzymali i jej nie zapominali. A kiedy my na własnych śmieciach o to samo się staramy to agitatory centrowe od buntowników nas przezywają. Taka ich sprawiedliwość. Aż się w kułak śmieją centrowcy, kiedy Polaka wystraszą i głos im odda, nawet mu powiedzą, że poczciwy, a w duszy mówią sobie: oj, głupi!

Wszystkiemu temu winien brak oświaty. Kiedy który centrowiec wie, że ten a ten Polak nie czyta gazety polskiej, to aż mu raźniej, bo wie, że takiego łatwo w pole wyprowadzi. Będzie mu gadał o zgodzie katolików, że katolicy powinni się zgodzić, ale nic nie powie o tem, że centrowcy w tych okręgach, gdzie Polak musi przejść, głosują ze zimną krwią na masonów i liberałów. A blaty centrowe najwięcej ujadają na pisma polskie, boć bez tych lud byłby parobkiem centrowców. Tu w Westfalii osobliwie dortmundzka »Tremonia« i »Gelsenkirchenerka« trąbi w świat, że bochumski »Wiarus Polski« chce lud do socyalistów sprowadzić. My tu zaś wszyscy wiemy, że gdyby się z Niemcami katolikami tak po macoszemu obchodzono, jak z nami, toby oni wszyscy na całe gardło wrzeszczeli: „Los von Rom!" Szczególnie wzruszającą jest ta opieka, jaką blaty centrowe nad nami roztaczają. Niech Polak nie głosuje tak, jak się centrowcom podoba, to dalej na niego od socyaldemokratów, nie katolików itd. A dla swych landsmanów nie mają żadnej nagany. Centrum, a nawet socyaliści głosują za tem, aby Jezuici powrócili do Niemiec, ale centrowcy w Toruniu głosowali na liberała Grassmanna, który na zebraniu oświadczył, że jest przeciw Jezuitom. A potem centrowcy chcą nas pouczać.

Teraz parę słów do wiarusów w Pluskach na Warmii, bo jak w Gazecie wyczytałem, tylko jeden głos padł tam na centrowca. Gdyby wszędzie tak było, z pewnością kandydat polski byłby przeszedł. Pożałowania godne jest, że w tak czysto polskiej wsi jak Orzechowo tylko dwa polskie głosy padły. Nowa wioska kościelna kiepsko się spisała. Widać, że tam mało polskich gazet czytają. Jest to smutne, że wielu ludziom starczą pieniądze na wódkę i na karty, ale na Gazetę starczyć nie chce. Ja czytam cztery pisma polskie: »Gazetę Olsztyńską« i »Toruńską«, »Wiarusa« z Bochum i »Pracę« z Poznania. Wiem więc, jak się dzieje w kraju i na obczyźnie i jakby nas wszędzie chciano na pasku prowadzić. Nawet piekłem nam grożą, gdy nie chcemy tak skakać, jak nam centrowcy zagrają. Piekło zaś jest dla tych, którzy na nie zasłużą, a nie dla tych, których germanizatorzy nienawidzą. Przed wyborami rozmawiałem z jednym duchownym z pod Gelsenkirchen i pytał się mnie, kogo będę wybierał. Odpowiedziałem, że jużci jako Polak, Polaka, gdyż inaczej byłbym zdrajcą własnej sprawy. Rozprawialiśmy się dłużej, ale że wiedziałem, co odpowiedzieć, więc ów duchowny widząc, że nie dam się odmówić od głosowania na Polaka, poszedł swoją drogą. Ale iluż to da się wystraszyć, lub nie wie, o co chodzi i przez to powiększa liczbę naszych nieprzyjaciół. Bierzmy się więc gorliwie do czytania naszych gazet polskich, na Warmii zaś do „Gazety Olsztyńskiej". Nietylko samemu czytać trzeba, ale zachęcać drugich do czytania, pamiętając o tem, że

Oświata ludu
Dokona cudu.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 13 lipca 1903.

— Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« obchodzi w przyszłą niedzielę, 19 lipca, po południu o 5-tej w »Schlossgarten" swą zabawę latową, składającą się z koncertu, małego teatrzyku i tańcy.

— Nauczyciel p. Paweł Dargel przy tutejszej katolickiej szkole chłopców otrzymał na własne życzenie z dniem 1-go października posadę przy szkole gminnej w Berlinie.

— Na tutejszym ewangielickim cmentarzu przy szosie Gutsztackiej ma być wystawioną kaplica. Położenie kamienia węgielnego odbędzie się w przyszłą niedzielę.

— Przestroga dla dręczycieli zwierząt. Pasterz Gotlib Sprynglewski z Wirwady dla błahej przyczyny uderzył w lutym ro-

Okropna zbrodnia.

(Ciąg dalszy).

— Woreczka mego niema pod poduszką... ha! co oni tam robią?

Wtedy Magdalena rozwinąwszy zwitek i dobywszy pieniądze, mówiła:

— Widzisz są. Same stuzłotowe papierki. Na, przerachuj, czy jest 2600 złotych.

— O niegodziwi ludzie! wydarliście mi dobro moje! — krzyknęła wówczas niebaczna dziewczyna, klasnąwszy w dłonie.

— Co to? — zawołał, wstrząsnąwszy się Łuczkowski! a spostrzegłszy we drzwiach nieszczęśliwą ofiarę, wrzasnął: A to ty? Obudziłaś się... poczekaj... zakołyszę cię.

I rzucił się ku przerażonej pannie, która z przestrachem cofnęła się do alkierza. Lecz nim zdołała drzwi zamknąć, już tam był Łuczkowski i w tymże samym czasie dał się słyszeć jej upadek na ziemię, szamotanie się i głos zachrypły i zmieniony:

— Matko ratuj!... Boże zlituj się!... Oh! daj mi zmówić pacierz...

I wkrótce wszystko ucichło. A gdy Magdalena, cisnąc jedną ręką pieniądze, stała jeszcze na miejscu jak skamieniała, nie zdając sobie sprawy z całej okropności występku, wypadł z alkierza Łuczkowski, blady jak trup, z najeżonym włosem, i patrząc na osłupiałą żonę, rzekł:

— Teraz już nie przebudzi się. Teraz przerachuj, czy jest wszystko, a ja pójdę.

— Dokąd? — zapytała Magdalena, przychodząc trochę do siebie i wtykając machinalnie pieniądze do kieszeni.

— Do rzeki, umyć ręce ze krwi — odpowiedział.

— Opamiętaj się człowieku! na twoich rękach krwi nie ma — mówiła, przybliżając się do niego.

— Niema?... a prawda, że niema. Ale plama... plama sina, okropna. Trzeba ją umyć — mówiła nieprzytomnie. — A tu wody mało... nie wystarczy. Patrz jak się coraz powiększa, jak czernieje, tak, jak i twarz jej musiała zczernieć tam, gdziem ją zamęczył. Puszczaj mnie przeklęta kusicielko — krzyknął wyrywając się z rąk zatrzymującej go żony — bo i ciebie zduszę tak, jakem zdusił tamtę

— O ja nieszczęśliwa! — zawołała Magdalena, zastępując mu drogę. — Do czego to przyszło! Nie puszczę cię. Nie zostawisz mnie tu samej i ej tam. Trzeba ją schować gdzie tymczasem, lub wywieźć w las i rzucić, żeby na nas nie było podejrzenia.

— Schować? — odpowiedział, patrząc na nią z dzikim wyrazem twarzy. — A gdzie ją schowasz, gdzie wywieziesz? Schowaj ją gdzie chcesz, a znajdzie się. Przyrzuć ją śniegiem, to jutro słońce zagrzeje i śnieg stopi. Przysyp ją piaskiem, to zerwie się wiatr, i piasek z ciała jej zmiecie. Wrzuć ją w rzekę, to ją woda uniesie i przed próg matki wyrzuci. Zakop ją w ziemię, to ją wygrzebią i przyjdzie tu i wołać będzie: daj mi pacierz zmówić! A ja nie pozwoliłem jej nawet przeżegnać się. Przycisnąłem piersi jej kolanem i ścisnąłem jej gardło tak, że napróżno wołała matki i Boga... Oh! jęknął boleśnie i rzuciwszy się na stołek, przyłożył pięść do czoła.

— Nie trać głowy, Michale! — mówiła Magdalena, oglądając się z trwogą. — Nie czas już gadać. Trzeba się ratować. Złe się stało, ale co się stało, nie wróci się i przepadło jak dzień wczorajszy!

— O! oddaj mi dzień wczorajszy — krzyknął Łuczkowski, porywając się z miejsca. — Oddaj mi go z jego głodem i nędzą, z łachmanami i torbą, która mnie czekała; oddaj mi go z tem wszystkiem, co tylko złego na człowieka spaść może, z chorobą i kalectwem, z barłogiem, w którymbym się walał, z twardym kamieniem, którybym sobie pod głowę położył. Niechby mnie tak robactwo toczyło, niechby mnie ludzie kopali nogami i pluli na mnie: tylko weź sobie odemnie tę przeklętą chwilę, weź to jutro, co przyjdzie, odpędź odemnie widmo blade i sine, co do mnie oczy wytrzeszcza i woła: daj mi pacierz zmówić!

W tej chwili dały się słyszeć uderzenia w bramę i głosy na dworze. Łuczkowski zatrząsł się i krzyknął:

— Ha! czy słyszysz? już idzie!

Magdalena zdmuchnęła świecę i schwyciwszy silną ręką obłąkanego prawie męża, rzekła:

— Cicho bądź! Chodź, chodź. Trzeba ją schować tymczasem gdzie w stajni; a jutro wywieziesz ją w las i zagrzebiesz w śniegu. — I gdy stukanie się powtórzyło, pociągnęła go za sobą do alkierza.

W izbie było ciemno, tylko ogień połyskiwał na kominie. Stukanie w bramę i w okno coraz się powtarzało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ku bieżącego kilka razy trzonkiem od wideł krowę. Sąd ławniczy w Ostrudzie skazał go za uszkodzenie rzeczy na 2 miesiące więzienia. Na wniesioną apelacyą izba karna olsztyńska zniosła pierwszy wyrok i skazała S. nie za uszkodzenie rzeczy, ale za dręczenie zwierząt na 1 miesiąc więzienia.

— Dragon Fryderyk Guski z tutejszego pułku zbiegł 2-go lipca po południu i dotąd nie ma o nim wieści. Władze wojskowe go poszukują.

— Zarządzca budowli garnizonowych p. Laube ztąd obejmuje podobny urząd w Chinach i udaje się tamdotąd dnia 5 sierpnia na okręcie »Sylvia«.

* **Bartółty**. W Dużym Lesznie zmarł w poniedziałek nauczyciel p. Laschewski, który przez 12 lat tam urzędował.

* **W Graszku** u gospodarza Heppnera zabito dnia 5 lipca psa z oznakami wścieklizny. Dla tego nakazane jest wiązanie psów przez trzy miesiące w następujących miejscowościach: Graszki, Giławy, Wesołowo, leśnictwo Graszki, Nerwik, Podlaza, Wały, Prajłowo i Purda.

* **Z Graszka** piszą: Bocian na swoich spacerach po polach i łąkach niszczy nietylko gniazda małych ptaszków i młodych zajęcy, ale także zadziobuje młode kaczki. W ten sposób zginęło pewnemu tutejszemu posiedzicielowi w krótkim czasie 18 kaczek.

* **Giławy**. 1-go lipca jechał posiedziciel K. po siano na giławskie jezioro, a posiedziciel K. jechał z sianem. Gdy się mieli spotkać, R. wyjechał K. z drogi i stał spokojnie ze swą furmanką. K. tymczasem najechał bez potrzeby na R. furmanką i połamał mu wóz. Na drugi dzień R. jechał z sianem, a K. jechał po siano. K. znowu wjechał R. na konia i chciał mu go ze zemsty dyszlem przebić. R. miał wiele strachu za konia i za siebie, a nim dostał konie odplątać, K. zaczął znowu konie kręcić na R. i batem go bić nielitościwie. Gdy się rozjeżdżali, R. odezwał się, że będzie K. skarżył, na co tenże skoczył z woza, wziął lusznię i chciał R. zabić, ale ten uciekał przez pola, a K. go gonił. Sprawa ta rozegra się przed sądem.

* **Wartembork**. Zeszłej niedzieli przyjętych tu zostało 193 dzieci, 98 chłopców i 95 dziewcząt do pierwszej Komunii św.

* **Ostruda**. Do restauracyi w Elisenhof włamali się w nocy na poniedziałek w czasie urządzonej tam zabawy złodzieje i skradli z pokoju zamieszkałego przez panie dwa złote zegarki z długimi łańcuszkami, broszki itd., wszystko w wartości około 200 m.

* **Zyborc**. W piątek utopił się przy kąpaniu w jeziorze Lokau chory na umyśle nauczyciel Konnegen. Miał on zwyczaj przepłynąć jezioro tamdotąd i z powrotem, przyczem go zapewne siły opuściły i utonął. Ciało jego wkrótce znaleziono.

* **Jedzpark** W niedzielę była tu zabawa latowa w ogrodzie karczmarza. Skoro tylko muzykanci poczęli grać, z wielkiej trąby wyślizgnął się długi wąż. W drodze na zabawę odpoczywał ów muzykant w lesie, gdzie widocznie ów wąż wślizgnął mu się w instrument. Naturalnie, że węża natychmiast zabito.

* **Z Wystrucia** (Insterburg) w Prusach Wschodnich otrzymała »Gazeta Opolska« następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Bądź Pan tak grzeczny ogłosić w »Gazecie Opolskiej«, a może i w innych pismach polskich, czy gdzie nie byłoby polskiego malarza potrzeba lub czy by się gdziekolwiek można jako mistrz malarski utrzymać w polskich dzielnicach, w mieście lub w większej kościelnej wiosce polskiej. Żyłem w gubernii Płockiej 20 lat. Gdy przybyłem do Prus w soldaty, pozostałem tu i pracowałem w Grudziądzu, Królewcu, Tylży i Wystruciu w całości 12 lat; w Wystruciu natrafiłem najzażartszych pludrów. Jestem mistrzem malarskim i dopóki nikt nie wiedział, żem Polak i katolik, to mi się dosyć dobrze powodziło, lecz gdym dostał w katolickim kościele malarską robotę, to moi panowie Niemcy odemnie poodchodzili, mówiąc, że jestem katolikiem i Polakiem, to muszę szukać roboty u katolików, bo my mamy dosyć reformowanych (protestantów), którzy też chcą żyć. Nie dziwię się bynajmniej temu, bo nikt inny nie winien, jak te niemieckie gazety, które tu wychodzą, bo jeżeli Polak cokolwiek złego zrobi, choćby było na najodleglejszej granicy, to w wystruckiej gazecie zaraz go umieszczą, bo to Polak, a co katolik, to, jak oni powiadają, fałszywy człowiek (Katholiken sind ganz andere Menschen — die sind alle falsch!). Od roku 1899 do 1902 miałem 2 do 5 czeladników i 2 chłopców do roboty, a tego roku nie ma nawet dla jednego ucznia roboty i muszę go darmo moim kolegom dawać, a sam od 1-go kwietnia do dziś dopiero 6 dni robiłem, co jest ledwie do uwierzenia. Jutro idę za czeladnika robić, lecz to także jest na krótki czas. Więc proszę Pana serdecznie nie zapominajcie mnie w niej potrzebie. Jestem w stanie każdej chwili Wystruć opuścić i z radością bym się udał pomiędzy moich braci, za którymi mi jest bardzo tęskno, bo tu tylko z moją „Opolską Gazetą“ mogę się rozmowić po polsku ale nie z ludźmi.

* **Iława** nad Preglem. Pannie S. wyrosła na twarzy maleńka krosta, na którą prawie wcale nie zwracała uwagi. Gdy stawała się coraz większą, wtedy postanowiła ją usunąć ręką. Skoro to (zapewne brudnym paznogciem) uczyniła, napuchła jej ogromnie twarz, a przywołany lekarz stwierdził zatrucie krwi i mimo energicznych wysiłków nie zdołał nieszczęśliwej utrzymać przy życiu.

* **Gdańsk**. Barbarzyńskim małżonkiem okazał się robotnik Brenk. Gdy wrócił pijany z szynkowni do domu, robiła mu żona wymówki. To go wprawiło w taką niepohamowaną złość, że uchwycił na stole leżący nóż kuchenny i zadał nim żonie pchnięcie poniżej prawego ramienia. Nieszczęśliwą odstawiono do domu chorych. Pół godziny potem został Brenk na ulicy aresztowany. Sąsiedzi zeznawają, że poniewierał on już bardzo często swą żonę. — Samobójstwo popełnił tu urzędnik kolejowy Biella przez wystrzał z rewolweru. Samobójstwo popełnił on podobno w stanie melancholicznym. Pozostawił żonę z 3 dziatkami.

* **W gdańskich nizinach** zapowiada się sprzęt kartofli jaknajgorzej. Z powodu wilgoci w początku wiosny musiano w niektórych miejscach po raz drugi kartofle sadzić, a i tak obawiają się niektórzy, że im sprzęt nawet na pokrycie własnego zapotrzebowania nie starczy.

* **Grudziądz**. W nocy z piątku na sobotę zgorzało tu pięć wielkich śpichlerzy, w których dawniej składano zboże, a teraz różne towary kupieckie. Też kilka mniejszych domów mieszkalnych stało się pastwą płomieni. — Okropne nieszczęście wydarzyło się w niedzielę w południe przy ulicy Kwidzyńskiej. Pewien 11-letni chłopiec dostał się pod koła jadącego w pełnym biegu tramwaju elektrycznego i został strasznie zmiażdżony; śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Grudziądz**. Ubiegłej niedzieli wyjechał parowiec »Wanda« do Sartowic. W drodze przechyliła się mała córeczka przez baryerę i utonęła. Parowiec zatrzymano natychmiast, także dwoje ludzi wyskoczyło na ratunek, który okazał się niemożliwym wskutek wysokiej wody, która nieszczęśliwe dziecko ze sobą porwała. Tylko kapelusz zdołano pochwycić.

* **Wąbrzeźno**. Przy ostatnim ciągnieniu padła główna wygrana w loteryi Zachodniopruskiej na numer losu 19271, druga wygrana na nr. 17405, a trzecia wygrana na nr. 69016.

* **Susz**. Izba karna skazała werkmistrza Charnickiego, zatrudnionego w młynie właściciela Kierwitta w Małym Boru na rok więzienia za polowanie na sarny w czasie zakazanym.

* **Kwidzyn**. Ogień powstał w szopie prowiantowej tutejszego oddziału artyleryi. Pożar, którego przyczyna nieznana, rozszerzył się także na drugą obok stojącą szopę i zamienił obydwa budynki w perzynę. Strata wynosi 50,000 m.

* **Malbork**. We wsi Schönwalde grasuje epidemicznie tyfus. Z tej przyczyny zamknięto policyjnie tamtejszą szkołę.

* **Malbork**. Pobierającemu mostowe p. Löbkemu spadła okiennica, która się wyrwała z zawiasów, tak nieszczęśliwie na nogę, że p. L. stracił dwa palce u nogi.

* **Melno**. Pociąg przejechał przez nogę przełożonemu stacyi p. Schubrowi, która mu na miejscu poniżej kostki odpadła. Ciężko rannego odstawiono natychmiast do domu.

* **Melno**. W piątek po poł. utopił się w torfniaku tutejszym 6-letni syn mistrza krawieckiego p. Muzalewskiego z Torunia, który przebywał od małego dziecka u swego dziadka p. Chojnackiego w Mlewie.

* **Poznań**. Proces o zamordowanie żony. Przed tutejszym sądem przysięgłych toczył się przez trzy dni proces przeciwko przedsiębiorcy budowlanemu, Janowi Kubiakowi z Brzezia pod Srodą, którego uwięziono i trzymano w więzieniu śledczem pod zarzutem, że zastrzelił 19 stycznia br. swoją drugą żonę, Maryannę z którą żył w niezgodzie. Kubiak, który liczy 57 lat, ma z pierwszą żoną ośmioro dzieci i jest dość zamożny. Proces skończył się jego uwolnieniem na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, który opiewał, że Kubiak jest niewinny. Proces ten naraził kasę państwową na wielkie koszta. Sami świadkowie wzięli 3000 mk. Śledztwo przedwstępne zaś kosztowało przeszło 1000 marek.

Rozmaitości.

Ksiądz murzyn. Korespondent rumuński »Słowa Polskiego“ donosi, że od kilku dni bawi w Bukareszcie O. Aloizy, „czarny“ ksiądz katolicki, »czarny«, gdyż jest kafrem z Natalu. Ma on zaledwo lat 28, jest bardzo inteligentny i wykształcony. Przez lat siedm studyował w Rzymie. W podzwrotnikowej swej ojczyźnie ma jeszcze 8 braci, z których wszakże tyko dwaj są katolicy. Ojciec jego, wódz jakiegoś szczepu Kafrów, został chrześcianinem na łożu śmierci. O. Alojzy jest zakonnikiem reguły Trapistów, którzy mają w Natalu 11 klasztorów i utrzymują liczne szkoły, gdzie uczęszcza przeszło 3000 dzieci. To też ciekawy ten gość interesuje się szkolnictwem tutejszem. Podróżując bez formalnego paszportu, jeno na podstawie dokumentów, miał kłopoty na granicy rumuńskiej, z których go wydobyła wskutek telegraficznego odwołania się ambasada angielska. W Bukareszcie zaopatrzono go też w paszport wedle reguły. W ubiegłą niedzielę odprawił nabożeństwo w tutejszym kościele katedralnym św. Józefa, gdzie też z tego powodu zebrało się więcej niż zwykle wiernych, a nawet dużo Rumunów.

Rówieśniczka Papieża. Jak donosi »Corriere della sera«, we wsi Francesco di Paola, koło Brescyi, żyje wieśniaczka Oprandi, która urodziła się w tym samym dniu, co Papież Leon XIII. Gdy jej składano życzenia z powodu podeszłego wieku, odpowiedziała: »Ja i Papież liczymy te same lata i dni i pójdziemy kiedyś razem do nieba“. Dowiedziawszy się o chorobie Papieża, sama również obłożnie zachorowała i tak jest osłabiona, że prawdopodobnie wkrótce umrze.

Katastrofa pod Pittsburgiem. Jezioro w Sokpord, miejscowości zabaw w pobliżu miasta wystąpiło w czasie nawałnicy z łożyska i zerwawszy tamę zalało dolinę. Szkody olbrzymie; sąsiednie miasto zalane; kolej Pensylwańska podmyta. Przeszło 50 ofiar utopionych.

Od Redakcyi.

— Do Dużego Leszna. Kartę otrzymaliśmy, tylko się zarzuciła. Zastósujemy się do życzenia.

Od ekspedycyi.

— Z powodu zepsucia się maszyny wtorkowy numer »Gazety« znacznie się opóźnił, za co przepraszamy Szan. Czytelników.

Na przyjęcia do Komunii św.
ma największy wybór

książek do nabożeństwa

tak **polskich** jak **niemieckich**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Zanim kto gdzieindziej książkę do nabożeństwa kupi, niech się wprzód u nas przekona o taniości i dobroci.

Polecamy **książki do nabożeństwa** oprawne od **25 fen.** począwszy.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w **ulicy Prostej nr. 20,** obok p. Frohnerta

specyalny skład

dla zakupów okolicznościowych

gotowej garderoby

każdego gatunku i proszę Szan. Publiczność o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa. Z wysokim szacunkiem

Bruno Frankenstein,

ulica Prosta nr. 20,
obok p. Frohnerta (syn Frankensteina z ulicy Prostej nr. 6).

Karty wizytowe

wykonuje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

W Starym Olsztynie (Vorsztandzie) poczta Olsztyn, potrzebny jest od 1 października

kołodziej

albo doskenały robotnik na porządki z szarwarkiem.

Listy i koperty

żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety Olsztyńskiej

Olsztyn, ul. Dolna Kościelna nr. 12.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pendzle, szablony, poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,
ulica Prosta 33.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Ramuka odbędą się terminy na drzewo w bieżącym kwartale jak następuje: We środy 22 lipca, 19 sierpnia i 16 września. — We środę, 22 lipca przed poł. o 9-tej w oberży w Jełguniu sprzedawane będzie drzewo na pożytki z obwodów Ramuk, Rykówiec, Jełguń, Kaletka i Przykop i drzewo na opał z wszystkich obwodów.

Uczeń ✻✻✻✻ ✻✻ młynarski

może się zgłosić zaraz lub później w młynie **Sojka** poczta Dorotówo.

Polecam się

do szczepienia przeciw ✻ ✻ czerwonce, ✻ ✻ pomocy przy porodzie ✻ ✻ bydła itd. ✻ ✻

Unterspann,
praktyczny weterynarz
(Tierarzt)
Olsztyn, koszary dragonów.

UCZNIA,

do handlu towarów kolonialnych i delikatesów przyjmie zaraz

P. Hirschberg,
Olsztyn, ulica Warszawska 67.

Moją posiadłość,

z dwoma budynkami mieszkalnemi, chlewem i około 30 morgami dobrej roli, w czem 5 mórg dwusiecznej łąki, chcę z powodu choroby z wolnej ręki sprzedać w całości lub też podzieloną.

Juliusz Wesołowski,
w Wartemborku (Wartenburg Ostpr.)

Posiadłość

składającą się z ogrodu o półpięta korca wysiewu, z drzewem owocowym, budynek mieszkalny o trzech izbach, stodoły, w dobrym położeniu w środku wsi, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Preiss
mistrz szewski **w Skajwotach** na wybudowaniu (Skaibotten Abbau p. Mokainen).

A. KUNDT. Olsztyn

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.

Bogosławieństwa domowe z ramą i bez, | **lustra** każdej wielkości, z konzolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesełka, wertykow, szafy do rzeczy i kuchni, łóżka itd. Meble!

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne)

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd.

Towary skórzane
jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd**

Oprawiam obrazy pojedyńczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Wyjątkowa oferta!

Chcę każdego przekonać

o dobroci mych tanich i lubianych wyrobów, dla tego polecam do łask. spróbowania następującą kolekcyą:

100	Universal No. 73	0,90 mk.
100	Havanilos No. 13 B.	1,30 „
100	Cyg. Krakowskich No. 5	1,80 „
100	Adres	1,00 „
100	Reklamo	1,60 „
100	różnych dobrych cygar i papierosów incl. porto	2,10 „
	w sumie	8,70 mk.

Ażeby te próby każdy jaknajtaniej odebrał, więc przesełam wymienionych 600 cygar pp. bez żadnego znacznego zysku za **tylko 7 marek** przez zaliczkę i dołączam piękny zbiór najużywańszych piosenek na pamiątkę darmo. Proszę z tej okazyi korzystać i łaskawie zamówić u

P. Pokora, fabryka cygar, Wejherowo
(Neustadt W.-Pr.) No. 369 E.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)